

## O leśnictwie, ochronie przyrody, ochronie ścisłej i unijnej Strategii Bioróżnorodności, czyli polemika z wizją prof. B. Brzezieckiego

Na zamówienie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych prof. Bogdan Brzeziecki z Katedry Hodowli Lasu SGGW sporządził opracowanie „*Konsekwencje objęcia ochroną ścisłą znacznych obszarów leśnych Polski (wdrożenie jednego z celów unijnej Strategii na rzecz Bioróżnorodności do 2030 roku - objęcie ścisłą ochroną 10% obszarów lądowych, w tym wszystkich pozostałych w UE lasów pierwotnych i starodrzewów), ze szczególnym uwzględnieniem zagrożenia spowodowanego zmianami klimatycznymi oraz niekorzystnymi zmianami sukcesyjnymi zbiorowisk leśnych*”. Zostało ono, razem z kilkoma innymi analizami innych aspektów tego elementu unijnej Strategii na rzecz Bioróżnorodności do 2030 roku, [opublikowane](#) na stronach internetowych Lasów Państwowych – zarówno na głównej stronie [www.lp.gov.pl](http://www.lp.gov.pl), jak i na stronach wszystkich nadleśnictw (sic!).

Opracowanie prof. Brzezieckiego skłania mnie do podjęcia niniejszej polemiki z jego wywodem.

Prof. Brzeziecki przedstawił spójny logicznie, błyskotliwy warsztatowo, obficie poparty cytatami z literatury naukowej esej dotyczący trendów we współczesnej ochronie przyrody, czy raczej współczesnej sztuce zarządzania środowiskiem przyrodniczym. Jak to typowe dla tej formy literackiej, przedstawia on punkt widzenia Autora, i jego autorskie refleksje; ilustrowane odpowiednio wyluskanymi przez Autora faktami i przykładami. Jet to forma cenna, inspirująca, pobudzająca do myślenia, samodzielnego analizowania faktów; jednak nie należy mylić jej z „ekspertyzą”, czyli z formą literatury naukowej próbującą przedstawiać obiektywnie różne aspekty problemu i wyciągać z pełnego zestawu faktów wnioski metodą rozumowania naukowego.

### Co naprawdę jest w Strategii UE?

Unijna Strategia na rzecz Bioróżnorodności do 2030 roku „Przywracanie przyrody do naszego życia” to opublikowany w maju 2020 r. komunikat Komisji Europejskiej do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów. Dalej będę określać ją krótko jako „Strategię UE”, albo jako „Strategię”. Konkluzje Strategii zostały przyjęte przez Radę Europejską w październiku 2020 r.

Prof. Brzeziecki przedstawia Strategię UE w następujący sposób „*Tak, jak to było w przypadku wcześniejszych dokumentów podobnego typu, w przyjętej obecnie wersji główny nacisk jest położony na rozwiązania charakterystyczne dla podejścia 'segregacyjnego', tj. stawia się w niej przede wszystkim na dalszy rozwój sieci 'terenów chronionych'*”.

Taki obraz Strategii jest nieprawdziwy. Założenie 10% ochrony ścisłej obszarów lądowych w UE to tylko jeden z elementów tej strategii. Na pozostałych 90%, w tym na 2/3 powierzchni obszarów ochronionych, przewidziano podejście integracyjne. Komisja Europejska w swoim dokumencie chce między innymi odbudowy zasobów przyrodniczych; „*odbudowy zdegradowanych ekosystemów, w szczególności tych dysponujących największym potencjałem w zakresie wychwytywania i przechowywania węgla, a także zapobieganiu klęskom żywiołowym i ograniczaniu ich skutków*”, a także „*poprawy jakości i odporności swoich lasów, szczególnie w zakresie ochrony przed pożarami, suszami, szkodnikami, chorobami i innymi zagrożeniami, których występowanie może wzrosnąć na skutek zmiany klimatu*”... Podkreśla funkcje lasów, w tym rolę zrównoważonej gospodarki leśnej, dla *produkcji drewna ale i innych celów: zachowania różnorodności biologicznej, regulacji klimatu i wód, dostarczania pożywienia, leków i materiałów, pochłaniania i składowanie dwutlenku węgla, stabilizacji gleby, uzdatniania powietrza i wody, ale także naturalnych miejsc, w którym można spędzać wolny czas i poznawać naturę*. Nie ma więc wcale w Strategii eliminacji podejścia integracyjnego ani negowania zrównoważonej gospodarki leśnej – jest tylko wezwanie, aby ta gospodarka zrobiła 10% miejsca naturalnym procesom przyrodniczym. Strategia pozostawia wiele miejsca na to, co postuluje prof. Brzeziecki – *doskonalenie i wdrażanie na jak najszerzą skalę do praktyki metod zagospodarowania lasów sprzyjających zachowaniu ich prawdziwie wielofunkcyjnego charakteru (...) a także zapewnienie efektywności ekonomicznej gospodarki leśnej oraz*

przygotowanie ekosystemów leśnych na problemy, jakie już się pojawiają i jakich należy spodziewać się w bliskiej przyszłości ze strony zmieniającego się klimatu i innych czynników środowiska, co wymaga aktywnych, dobrze przemyślanych działań i programów.

Prof. Brzeziecki, polemizując z rzekomą zawartością Strategii UE, przeciwstawia jej tezę Cole i Yung (2010) o „potrzebie ekologicznej odbudowy (ang. *ecological restoration*), która polega na pomocy ze strony człowieka w odbudowie ekosystemu, który został w jakiś sposób naruszony (ang. *damaged, uszkodzony*), zdegradowany lub zniszczony”. Tymczasem takiej właśnie odbudowie poświęcony jest cały rozdz. 2.2 Strategii (podczas gdy obszary chronione i 10% ochrony ścisłej to rozdział 2.1).

W rzeczywistości prof. Brzeziecki nie dyskutuje więc wcale ze Strategią UE, a tylko z jej zniekształconym obrazem, który sam tworzy na użytek swojego wywodu.

### **Integracja vs segregacja**

Centralnym punktem wykładu prof. Brzezieckiego jawi się rozróżnienie między „segregacyjnym” a „integracyjnym” podejściem do uwzględniania przyrody w gospodarowaniu przestrzenią i w konsekwencji w naszym życiu. Zagadnieniem tym Autor zarówno otwiera (Wstęp), jak i kończy (Rozdz. 7) swój wywód. Dyskusja na ten temat jest istotnie ważna; w ochronie przyrody trwa od dawna. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka aspektów, które Autor nadmiernie uprościł albo pominął.

Zdaniem Autora, „segregacja” i „integracja” to podejścia alternatywne. Tj. im więcej segregacji, tym mniej integracji. Tak faktycznie byłoby, gdyby planowanie ochrony przyrody było „grą o sumie zerowej”. Ale wcale nie musi tak być. Po „wysegregowaniu” obszarów przeznaczonych dla przyrody (co może, ale nie musi oznaczać ochrony ścisłej, o czym dalej) nadal mamy pełny wybór, jak dużo integracji zastosować na obszarach pozostałych. Co więcej, w imię sprawnego gospodarowania na owych pozostałych obszarach, tak czy inaczej musimy uwzględnić w tym gospodarowaniu wiedzę ekologiczną i de facto integrować ją z innymi przesłankami decyzji gospodarczych – po prostu dlatego, że nieuchronnie mamy do czynienia z ekosystemami, a uwarunkowania ekologiczne są obiektywną rzeczywistością. Musimy więc nadal stosować tzw. „podejście ekosystemowe” (*ecosystem approach*) – i nie jest to żadnym ustępstwem gospodarki na rzecz ochrony, a po prostu gospodarowaniem opartym na wiedzy. A oprócz podejścia ekosystemowego, możemy w dowolnej skali i liczbie zastosować środki integrujące potrzeby ochrony z gospodarką, tj. pewne drobne i rozproszone „koncesje” na rzecz ochrony różnorodności biologicznej, kosztem wygody i efektywności gospodarczej. Kłamstwem jest suponowanie, że podejście segregacyjne musi pociągać za sobą „nieekologiczną” gospodarkę na pozostałych obszarach. Nie musi. Segregacja nie wyklucza integracji na pozostałym obszarze. Co więcej, wydaje się że w sztuce ochrony przyrody współcześnie dominuje takie właśnie podejście, w myśl którego potrzebujemy wysegregowania pewnych obszarów dla przyrody (bo niektóre elementy przyrody źle jednak chronią się w modelu „wielofunkcyjnej gospodarki”) przy równoczesnym wysokim poziomie integracji potrzeb przyrody z gospodarką na pozostałych obszarach. Taką konkluzję przedstawiają m. in., zacytowani przez prof. Brzezieckiego na samym wstępie, Bollmann i Braunisch (2013, nota bene jest to rozdział znanej i cennej publikacji Kraus D., Krumm F. [red.]. *Integrative approaches as an opportunity for the conservation of forest biodiversity*, w której podejście „potrzebujemy zarówno segregacji jak i integracji” przewija się wielokrotnie<sup>1</sup>).

We współczesnych dyskusjach o miejscu ochrony przyrody i o zarządzaniu środowiskiem przyrodniczym, w moim przynajmniej odczuciu dominują głosy o konieczności stosowania zarówno podejścia segregacyjnego jak i integracyjnego, a dysputa dotyczy raczej proporcji, miejsc i kryteriów ich konkretnego zastosowania. Jest frakcja skrajnych integrystów, uważających że

---

<sup>1</sup> Tezami podsumowującymi całą publikację Krausa i Krumma (2013), a przewijającymi się także w rozdziale Bollmann i Braunisch, są m. in: *Management goals such as biodiversity conservation and ecosystem functions can be met in both set-aside forest reserves and off-reserve forests.. Effective conservation and restoration of habitats heavily relies on well-developed segregative instruments that complement sustainable, integrative forest management practices. Thus, there is a need for a comprehensive hierarchical dual strategy with both integrative and segregative instruments for the conservation of representative forest biota*

segregacja jest podejściem błędnym i niepotrzebnym – do niej, jak się wydaje, zalicza się prof. Brzeziecki. Nie znam natomiast w ochronie przyrody skrajnych segregatystów, uważających segregację za panaceum, a negujących wartość integracji. Tymczasem, wydaje się, że prof. Brzeziecki próbuje polemizować właśnie z takim – moim zdaniem zupełnie wymyślonym – stanowiskiem.

Nawiasem mówiąc, segregacja nie jest tożsama z ochroną ścisłą. Równie dobrze można wyobrazić sobie podejście segregacyjne polegające na intensywnej odbudowie – metodami ochrony czynnej – funkcjonalności ekologicznej pewnych ekosystemów, ale bez powiązania tego z ich użytkowaniem gospodarczym. Takich przedsięwzięć jest wiele.

### **Literaturowy obraz ochrony ścisłej**

Prof. Brzeziecki polemizuje następnie z sensem ochrony ścisłej (twierdząc, że dla jego oponentów jest to rzekomo „*naczelna zasada postępowania i metoda zachowania różnorodności biologicznej oraz innych wartości związanych z terenami chronionymi*” – jaka to jednak „naczelna” zasada, jeśli nawet Strategia UE na 2/3 obszarów chronionych nie zakłada wcale ochrony ścisłej?) przytaczając kilka przykładów, w których skutki zastosowania ochrony ścisłej nasuwają wątpliwości. Oczywiście, ochrona przyrody zna takie przykłady. Zna także setki przykładów, w których skutki ochrony czynnej okazały się inne od zakładanych i równie, albo bardziej wątpliwe. Zna też wiele przykładów ściśle chronionych obiektów przyrodniczych będących w doskonałym stanie, wciąż nieodmiennie i powszechnie uznawanych za najcenniejsze przyrodniczo miejsca w swoich krajach. Takich przykładów jednak Autor nie zgłębia.

Niektóre z przytoczonych ww przykładów dotyczą istotnych problemów ekologicznych, ale do dyskusji nad udatnością ochrony ścisłej wnoszą niewiele. Przykład tamaryszka w Grand Canyon National Park dotyczy problem gatunków obcych, który istnieje tak w obszarach biernie, jak i czynnie chronionych. Przykład Parku Narodowego Krugera dotyczy niemożności ochrony populacji niektórych zwierząt w obszarach mniejszych od ich wymagań przestrzennych. Przykład Joshua Tree National Park to raczej ogólny dylemat możliwości ochrony przyrody w obliczu zmian klimatycznych. Przykład dotyczący lasów bukowych w Niemczech porównuje różne sposoby gospodarki leśnej, ale nie ma odniesienia do lasów bukowych w ogóle nieużytkowanych (prof. Brzeziecki nie przytacza tu badań porównujących w Europie lasy bukowe użytkowane i ściśle chronione, mimo że takiej literatury jest sporo<sup>2</sup>).

Przywołane przez prof. Brzezieckiego sytuacje warte są oczywiście szczegółowego zapoznania się z nimi, przemyślenia i szczegółowej analizy. Mi jednak nasuwają się z nich następujące wnioski:

Prawdą jest, że funkcjonowanie wielu typów ekosystemów leśnych było często zależne od określonego, historycznego reżimu zaburzeń. Takie sytuacje są faktycznie istotnym problemem w dzisiejszej ochronie przyrody. Gdy działanie czynników powodujących te zaburzenia zostało zakłócone, sama ochrona ścisła może nie wystarczyć do zachowania takich układów ekologicznych w dotychczasowym stanie. W zasadzie wszystkie przykłady amerykańskie pokazują problem spowodowany przez zakłócenie dawnego reżimu pożarów (ich moc i częstość powtarzania się zależy od gromadzenia się w lesie palnej biomasy). W takich sytuacjach rzeczywiście współczesna ochrona przyrody zwykle sięga nie po ochronę ścisłą, a po narzędzia przywracające albo symulujące odpowiednie zaburzenia. Takie przykłady można zresztą znaleźć i bliżej: podobny problem deficytu siedlisk popożarowych jest identyfikowany także w lasach Finlandii i Szwecji, a wypalanie niektórych lasów (ale z pozostawianiem szczątków spalonych drzew!) należy tam obecnie do

---

<sup>2</sup> Np: Stiers M, Willim K, Seidel D, Ehbrecht M, Kabal M, Ammer C, Annighöfer P. 2018. A quantitative comparison of the structural complexity of managed, lately unmanaged and primary European beech (*Fagus sylvatica* L.) forests. *Forest Ecology and Management* 430:357-65; Brunet J, Fritz Ö, Richnau G. 2010. Biodiversity in European beech forests-a review with recommendations for sustainable forest management. *Ecological Bulletin* 1:77-94; Winter S, Möller GC. 208 Microhabitats in lowland beech forests as monitoring tool for nature conservation. *Forest Ecology and Management* 255, 3-4:1251-61.

typowych działań na rzecz ochrony przyrody. Wydaje się jednak, że narzędzia potrzebne ochronie przyrody w takich sytuacjach nie mają wiele wspólnego z gospodarką leśną. Ogniem gospodarka leśna, przynajmniej w Europie, dziś się nie posługuje. Nawet jeśli pewne elementy sztuki leśnej (choćby niektóre rębnie) wykazują jakieś analogie do „dynamiki zaburzeń” opisywanej w ekologii lasów naturalnych, to te analogie są dość powierzchowne. Dla regeneracji ekosystemu po naturalnych zaburzeniach kluczowe znaczenie mają pozostałości sprzed zaburzenia np. szczątki martwych drzew (ogólnie określane jako *disturbance legacy*, dziedzictwo zaburzenia), których zwykle nie ma na powierzchniach po gospodarczym użytkowaniu<sup>3</sup>.

Faktycznie, istotnym problemem ochrony przyrody jest też bioróżnorodność stadiów seralnych (stadiów sukcesyjnych/regeneracyjnych), której w ogóle nie da się chronić statycznie. Jedynym sposobem zachowania tej różnorodności jest ochrona nie pojedynczych ekosystemów, a dynamicznych krajobrazów. Takim krajobrazem jest także np. kulturowoleśny krajobraz lasu gospodarczego, np. charakterystyczna mozaika drzewostanów zagospodarowanych zrębowo w ładzie przestrzennym wypracowanym przez XIX-wieczną niemiecką myśl leśną: tj. dominujący krajobraz w wielu kompleksach leśnych Polski niżowej. Byłoby szkoda, gdyby taki krajobraz kulturowy zupełnie przestał istnieć. Jednak, do tego daleko. Bioróżnorodność zrębów nie jest obecnie w Polsce zagrożona i nie stanie się zagrożona nawet gdyby areal gospodarki zrębowej ograniczyć np. o połowę. Natomiast jeśli chodzi o kolejne stadia sukcesyjne, to warto tu zauważyć, że dominujący obecnie w leśnictwie model prowadzący do wzrostu zwartych upraw i młodników do bioróżnorodności wnosi stosunkowo niewiele (są to bardzo ubogie postaci ekosystemów); paradoksalnie znacznie bogatsze przyrodniczo okazują się stadia spontanicznej sukcesji wtórnej. W warunkach ochrony ścisłej odpowiednio dużych obszarów stadia seralne też istnieją, w konsekwencji rozmaitych zaburzeń (por. także wyżej). Troska prof. Brzezieckiego o stadia seralne w przypadku ochrony ścisłej większych obszarów leśnych w Polsce zderza się tu z obawą o nadmiar takich stadiów, wyrażoną w równoległej ekspertyzie prof. Grodzkiego.

Nie zaskakuje mnie, że wycięcie otwartych powierzchni w zwartym drzewostanie, a w szerszym sensie obecność powierzchni otwartych w zwartym lesie, zwiększy bogactwo gatunkowe (w sensie: liczbę gatunków) we wszystkich praktycznie grupach systematycznych. Taki wniosek (dotyczy przytoczonej przez prof. Brzezieckiego publikacji Sebek et al. 2015) wydaje się oczekiwany – pod warunkiem, że „tłem”; punktem wyjścia, są duże obszary zwartego lasu., tak jak w Parku Narodowym Podyji duże obszary lasów dębowych chronionych ściśle od 1950 r. Można oczekiwać, że każde dodanie do mozaiki krajobrazowej elementu mniejszościowego, odmiennego od dominującego tła, spowoduje taki efekt. Jednak, jak dotąd w polskich lasach elementem dominującym jest krajobraz lasu gospodarczego, a elementem mniejszościowym – miejsca pozostawione bez ingerencji. Gdyby Polska porośnięta była głównie zwartymi starodrzewami, to nie zdziwiłbym się, gdyby ochrona przyrody postulowała wycięcie w nich pewnej liczby małych zrębów. Ale tak samo nie dziwi mnie, że gdy polskie lasy (i niemal cała Europa) pozostaje pod przemożnym, totalnym i powszechnym wpływem działań gospodarczych, strategia ochrony przyrody musi proponować pozostawienie miejsca na ochronę bierną. Tak jak to właśnie czyni Strategia UE.

W rzeczywistości przykład z Parku Narodowego Podyji dotyka szerszego i poważniejszego problemu. Wydaje się, że istotnym elementem krajobrazów Europy były świetliste lasy, tzw. „*open forests*”, w niektórych obszarach przechodzące wręcz w zadrzewione łąki (*forest meadows*): ekosystemy o generalnie bardzo wysokiej bioróżnorodności, ale półnaturalne w swojej genezie: uwarunkowane różnymi, zwykle płądrowniczym użytkowaniem lasów przez wypas różnych gatunków zwierząt, pozyskiwanie pojedynczych drzew, częstsze pozyskiwanie gałęzi drzew itp. Wiele gatunków, w tym np. wiele ksylobiontycznych chrząszczy, niektóre gatunki storczyków, motyli, znajdowało w takich ekosystemach optymalny biotop. W Polsce takimi lasami były świetliste dąbrowy; w innych

---

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat: Pawlaczyk P. 2017. Funkcje przyrodnicze lasu po wielkoskalowych zaburzeniach. Przegląd literatury – przyczynek do wyboru strategii postępowania [https://kp.org.pl/pdf/stanowiska/ktg/2017-08-28\\_przyroda\\_las\\_po\\_zaburzeniach.pdf](https://kp.org.pl/pdf/stanowiska/ktg/2017-08-28_przyroda_las_po_zaburzeniach.pdf) i lit. tam cyt.

miejscach Europy także inne typy lasów dębowych; być może także przytoczone również przez prof. Brzezieckiego iliryjskie lasy dębowo-bukowe, w dzisiejszej pd. Austrii, na Balkanach, w pd. Rumunii i Serbii. Dziś lasy o takim „otwartym” charakterze należą do ginących ekosystemów. Nie bardzo wiadomo, jak je skutecznie i trwale chronić, bo te tradycyjne metody użytkowania w wielu regionach zupełnie odeszły już w zapomnienie. Ochrona ścisła nie jest oczywiście rozwiązaniem na takie sytuacje. Tylko że „wielofunkcyjna gospodarka leśna” także nie – las gospodarczy w żadnym z dzisiejszych modeli gospodarki leśnej zupełnie nie przypomina „open forest” o który tu chodzi.

Przywołana przez prof. Brzezieckiego publikacja Kovaca i in. (2018) porusza problemy, które są faktycznie istotne dla funkcjonowania obszarów Natura 2000. Ekosystemy dynamiczne, np. z natury swoje seralne, w obszarze Natura 2000 da się chronić tylko wtedy, gdy jest on odpowiednio duży by zmieścić ich dynamikę (nie, nie można się zgodzić z sugestią by to granice obszaru „podażały za dynamiką”, bo taki system byłby po prostu dramatycznie nieodporny na nadużycia). Podzielałam pogląd, że w planowaniu ochrony obszarów Natura 2000 „nie należy opierać się na sztywnym i doktrynalnym podejściu, a odrzucać bardziej elastyczne rozwiązania prowadzące do osiągnięcia prawdopodobnych stanów w przyszłości”. Być może w iliryjskich lasach dębowo-bukowych faktycznie ochrona czynna potrafi stabilniej utrzymywać kompozycję drzewostanu „zgodną ze wzorcem”. Tylko że otwiera to raczej pytania, jak powinniśmy rozumieć w obszarach Natura 2000 „właściwy stan ochrony” – czy doktrynalnie jako dokładną i sztywną zgodność z raz ustalonym wzorcem składu gatunkowego drzewostanu, czy elastyczniej, z uwzględnieniem naturalnej dynamiki chronionych ekosystemów? Które podejście lepiej przysłuży się podtrzymywaniu różnorodności biologicznej przez siedliska przyrodnicze? Zapewne zależy to od typów siedlisk przyrodniczych i charakteru tej różnorodności. I wcale nie przesądza to o wyższości ochrony czynnej nad bierną. Wspomnę tylko, że lista publikacji pokazujących przykłady, w których ochrona bierna bardzo dobrze przysłużyła się ochronie obszarów Natura 2000, jest także bogata<sup>4</sup>.

Reasumując: prof. Brzeziecki najpierw stawia sam sobie pytanie „Czy i w jakim stopniu koncepcja ochrony ścisłej sprawdza się jako metoda postępowania we wszystkich tych przypadkach, w których celem jest trwale zachowanie różnych wartości i walorów związanych z określonymi terenami, ze szczególnym uwzględnieniem problemu trwałego zachowania różnorodności biologicznej tych terenów” – a następnie sam dla siebie falsyfikuje tę tezę; udowadnia że ochrona ścisła nie sprawdzi się we wszystkich takich przypadkach. Słusznie oczywiście. Nie wiadomo tylko po co, bo ochrona przyrody wie to od dawna i zdaje sobie sprawę z wszystkich tych problemów. Wcale nie porzuca jednak ochrony ścisłej jako swojego bardzo ważnego narzędzia – które nie stanowi panaceum i oczywiście że nie sprawdza się wszędzie, ale w wielu sytuacjach nadal sprawdza się dobrze.

Prof. Brzeziecki dostrzega, że „w perspektywie krótkofalowej efekty ochrony ścisłej są, przynajmniej z pozoru, pozytywne: przybywa starych drzew, szybko wzrasta ilość martwego drewna, pojawiają się struktury typowe dla lasów o puszczańskim charakterze”. Uogólnia następnie: „Okazuje się jednak, że w dłuższej perspektywie czasu, bardzo często te pozytywne efekty są równoważone, a nawet przerywane przez zjawiska negatywne: ustępowanie wielu gatunków drzew, pełniących w zbiorowiskach leśnych rolę gatunków fundamentalnych, upraszczanie i ujednolicanie struktury drzewostanów oraz zanik wielu cennych elementów różnorodności biologicznej. Przykładów pokazujących, że tak się dzieje, jest bardzo dużo”. Przedstawiony materiał faktograficzny nie stanowi jednak podstawy do takiego uogólnienia, zwłaszcza wobec istniejących również bardzo licznych przykładów o wymowie odwrotnej. Autor nie pokusił się o żadną obiektywną metaanalizę zagadnienia, a spośród istniejących ok. 50 tys. publikacji naukowych<sup>5</sup> odnoszących się do lasów

<sup>4</sup> Np. Hußlein M., Kiener H., Křenová Z., Šolar M. 2008 (red.). The appropriateness of non-intervention management for protected areas and Natura 2000 sites. Conference Report, January 2009, Srní, Czech Republic. Nationalpark Bayerischer Wald & Narodni Park Sumava; Pawlaczyk P. 2010. Ochrona bierna jako jedno z narzędzi ochrony obszarów Natura 2000. Przegląd Przyrodniczy 21, 2: 10–20; Kuiters A.T., Kun Z., McIntosh N., Poirters, C. van Apeldoorn R.C., Vancura V. 2011. Guidelines for the management of wilderness and wild areas in Natura 2000. European Commission.

<sup>5</sup> Wyszukiwarka Google Scholar zwraca ok. 55.000 publikacji naukowych z hasłem „unmanaged forest”.

niezagospodarowanych (unmanaged forest) przedstawił kilka, wybranych tak by ilustrowały założoną tezę.

### **Brak lasów „pierwotnych” w Polsce?**

Prof. Brzeziecki cytuje znaną publikację Sabatiniego et al. (2017) na dowód, że „*W Polsce zachowało się bardzo mało lasów pierwotnych, odpowiadających przytoczonej wyżej definicji przyjętej przez FAO (2015, cyt. za Sabatini 2017). Jeżeli nawet można takie lasy jeszcze gdzieś znaleźć, to na ogół w granicach rezerwatów i parków narodowych, gdzie od dawna znajdują się one pod ochroną, najczęściej ścisłą*”. W tej pracy nie szukano jednak w Polsce lasów o cechach naturalności, rozmaicie sytuujących się w gradiencie kategorii naturalności Buchwalda (2005), a przyjęto tylko istniejącą w AR w Krakowie „bazę danych o lasach pierwotnych”, w której brano pod uwagę m. in. długotrwałość i trwałość wyłączenia spod presji – świadomie preferowano więc lasy znajdujące się w rezerwach lub parkach narodowych.

Prawdą jest, że skrajnie niewiele w Polsce jest lasów, które nie mają widocznych śladów działań człowieka. Więcej jest jednak lasów, które takiej presji były w przeszłości poddane, ciągle noszą jakieś skutki tej presji, ale zostały spod niej uwolnione (choćby w wyniku uznania za rezerwy lub włączenia do parków narodowych) i dziś są kształtowane głównie przez naturalne procesy. Takie lasy mają szansę trafienia do kategorii „old-growth forests”<sup>6</sup>. Jak dotąd, nie próbowano skatalogować w Polsce lasów kategorii n5 Buchwalda (2005), tj. tych rozwijających się naturalnie przez ostatnie 60-80 lat; analiza Sabatiniego nie ujmuje więc ich w Polsce, mimo że ujmuje w innych krajach. Kolejne lasy w polskich rezerwach i parkach narodowych będą z czasem wchodzić w tę kategorię. Wiele dziś niechronionych lasów w Polsce ma potencjał do spontanicznej renaturyzacji: stania się najpierw „n4 – Newly-untouched forest” a potem „n5 – Long-untouched forest” wg klasyfikacji Buchwalda, ale pod warunkiem objęcia ich ochroną ścisłą.

### **Zamieranie „fundamentalnych” gatunków drzew, jako przesłanka konieczności interwencji?**

Prof. Brzeziecki przytacza przykłady choiny kanadyjskiej *Tsuga canadensis* i jesionu *Fraxinus excelsior* – jako dwóch gatunków dotkniętych procesami masowego zamierania, które powoduje rozległe zmiany w ekosystemach zdominowanych przez te drzewa. To prawda, ale w obu przypadkach ochrona ścisła nijak się do tego nie przyczynia: w obu przypadkach nie było ani nie ma sensownych aktywnych sposobów przeciwdziałania takiemu zamieraniu. Był tylko dylemat, co robić z zamierającymi drzewami – pozostawić je i pozwolić na naturalną sukcesję/regenerację lasu, czy też usunąć i odnowić las sztucznie?. W obu przypadkach las, który powstanie, będzie odmienny od tego, który był przedtem.

W przypadku jesionu, w wielu obiektach w Polsce, gdy martwych jesionów nie usuwano, to po pierwsze wykształciły się duże zasoby martwego drewna wykorzystanego przez cenne gatunki ksylobiontyczne, a po drugie – pojedyncze drzewa jednak przeżyły i dziś jesion jest ponownie obecny w odnowieniach. Tam zaś, gdzie zamierające jesiony wycinano, tam je skutecznie wycięto. Zacytowana przez prof. Brzezieckiego przeglądowa publikacja Pautasso i in. (2013) także sugeruje raczej nieingerencję w przypadku zamierania jesionu, ze względu na troskę o pojedyncze drzewa mające cechy przynajmniej częściowej odporności.

Zjawiskom „masowego zamierania” drzew, niezależnie od ich natury (mogą to być nie tylko choroby grzybowe, ale i gradacje owadów, a często są to procesy o złożonej i wieloczynnikowej

---

<sup>6</sup> Wyjaśnić tu trzeba, że termin „old growth forests” użyty w Strategii UE, niezależnie od trwającej dyskusji na temat szczegółowych kryteriów, niewątpliwie oznacza w literaturze „las od dawna trwające”, „od dawna samodzielnie rosnące”, od dłuższego czasu nie modyfikowane przez człowieka, a kształtowane przez naturalne procesy. To względna naturalność rozwoju do obecnej postaci, a nie sama obecność starych drzew, jest wyróżniającym je kryterium. Częstym błędem (także w założeniach do ekspertyzy dostarczonych przez DGLP oraz w cytowanym opracowaniu Dietera i in. 2020) jest identyfikowanie ich ze „starodrzewiami” czyli wszystkimi drzewostanami powyżej wieku rębności (które jednak mogą być wciąż kształtowane przez powtarzalne trzebieże). Zupełnie absurdalne jest wliczanie w tę kategorię drzewostanów w klasie odnowienia/do odnowienia/o budowie przerębowej, które DGLP w swoich statystykach zalicza do starodrzewi.



etiologii), ani ochrona ścisła ani ochrona aktywna nie jest zwykle w stanie zapobiec. Często do wyboru jest tylko: czy patrzeć na zamieranie drzewostanu, czy też zniszczyć go własnoręcznie wciąż rozszerzanymi zabiegami „zwalczania problemu przez wycinanie dotkniętych nim drzew”. Prawdziwy dylemat to zwykle decyzja co zrobić po takim masowym zamieraniu. Intuicyjny wybór leśników to zwykle uprzątnięcie resztek martwych drzew i aktywne inicjowanie nowego pokolenia lasu – jest jednak wiele przykładów pokazujących, że dla ekosystemu (a zwłaszcza dla różnorodności biologicznej) może być to katastrofą większą od samego zamarcia „fundamentalnych” gatunków drzew. Przynajmniej w niektórych przypadkach (choćby szeroko znane: Las Szast, Las Bawarski/Szumawa) „nicnierobienie”, tj. pozostawienie pola do naturalnej regeneracji/sukcesji często ma, przynajmniej z ekologicznego punktu widzenia, istotną przewagę nad strategią interwencyjną<sup>7</sup>.

### **Przykłady z Puszczy Białowieskiej**

Prof. Brzeziecki przytacza przykłady roślin naczyniowych, które znikły z Puszczy Białowieskiej, jak również wskazuje na ubożenie flory porostów tego kompleksu. Te przykłady są prawdziwe, jednak sugerowanie ich związku z samą ochroną ścisłą już nie. Te procesy zachodzą zarówno w ściśle chronionej części Puszczy jak i poza nią. Gatunków, o które tu chodzi, na pewno nie ochroniłaby gospodarka leśna. W przypadku flory naczyniowej, wydaje się, że mamy tu do czynienia z zanikiem relikwów dawnych systemów gospodarczych (w tym wypasu w lesie), skutkami wyeliminowania powtarzających się pożarów lasu, ogólną eutrofizacją siedlisk i ogólnopolskim zanikiem gatunków oligotroficznych. W przypadku porostów, autor przytoczonego opracowania (Cieśliński 2009) wcale nie wiąże ubożenia lichenoflory z ochroną ścisłą, a przeciwnie – wskazuje, że ściśle chroniony BPN jest, mimo tego ubożenia, wciąż najcenniejszą ostoją porostową, zwłaszcza dla gatunków puszczańskich. Zmiany składu florystycznego zbiorowisk roślinnych mają miejsce wszędzie (Matuszkiewicz 2011) i choć łamią one paradygmat fitosocjologii (istnienia trwałych i powtarzalnych kombinacji florystycznych), to także nie mają wyraźnego związku z ochroną ścisłą.

Autor wytyka ptakom, że w Rezerwacie Ścisłym BPN występują w niskich zagęszczeniach. Tak, ale w wysokiej różnorodności gatunkowej i w naturalnych zespołach; z jakiegoś powodu do tego lasu pielgrzymują przecież ornitologowie z całej Europy. Wbrew tezie prof. Brzezieckiego, niskie zagęszczenia nie oznaczają wcale zagrożenia ptaków wyginięciem. To dzięki ochronie ścisłej w Puszczy Białowieskiej mamy szansę badać, jakie są wzorce zachowań ptaków (i innych zwierząt) w naturalnych warunkach.

Bardzo interesujące są, wielokrotnie już przytaczane w literaturze, długoterminowe serie badawcze na stałych powierzchniach prof. Włoczewskiego i udokumentowane zmiany w populacjach drzew. Jak już wielokrotnie podkreślano, wątpliwa jednak jest ekstrapolacja obrazu z tych powierzchni na całą Puszcę, w której dynamika drzew nie jest taka sama w każdym miejscu. Okres badawczy jest też wciąż krótki w stosunku do długości życia drzew. Z innych miejsc w Puszczy są np. doniesienia o odnowieniach dębowych w zniszczonych przez kornika świerczynach – przeczących panującym do niedawna przekonaniom, że „dąb się w Puszczy nie odnawia”.

Oczywiście, Białowieski Park Narodowy i jego lasy w warunkach ochrony ścisłej ulegają zmianom. Wbrew opinii prof. Brzezieckiego, nie jest to jednak obraz „destrukcji spowodowanej przez ochronę ścisłą”: po pierwsze wiele z tych zmian ani nie zależy od ochrony ścisłej ani nie jest ograniczonych do ściśle chronionych obszarów; po drugie BPN tak czy inaczej pozostaje wciąż najcenniejszym fragmentem Puszczy. Unikatowe wartości przyrodnicze Puszczy Białowieskiej są jednak unikatowe dzięki biernemu podejściu do ochrony w tym kompleksie leśnym, a nie mimo niego<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Szersze rozwinięcie tematu w: Pawlaczyk P. 2017. Funkcje przyrodnicze lasu po wielkoskalowych zaburzeniach. Przegląd literatury – przyczynek do wyboru strategii postępowania [https://kp.org.pl/pdf/stanowiska/ktg/2017-08-28\\_przyroda\\_las\\_po\\_zaburzeniach.pdf](https://kp.org.pl/pdf/stanowiska/ktg/2017-08-28_przyroda_las_po_zaburzeniach.pdf) i lit. tam cyt.

<sup>8</sup> por. Jaroszewicz B, Cholewińska O, Gutowski JM, Samojlik T, Zimny M, Latalowa M. 2019. Białowieża Forest—A Relic of the High Naturalness of European Forests. *Forests*. 2019, 10: 849.

## Wpływ na resztę świata?

Prof. Brzeziecki przytacza konkluzje odrębnego opracowania Dietera i in. (2020), na jego podstawie twierdząc, że *„efektem ubocznym proponowanej Strategii... jest wielkie zagrożenie, jakie stwarza ona dla pozostających jeszcze w innych częściach świata lasów pierwotnych”*. Mechanizmem takiego oddziaływania ma być wzmożona eksploatacja lasów w krajach poza UE wskutek ograniczenia jego pozyskania w Unii Europejskiej. Zdaniem autorów oryginalnego raportu, kraje poza UE są bardziej niż kraje unijne wrażliwe na presję leśnictwa, ponieważ z jednej strony mają (średnio) leśnictwo gorzej zarządzane, a z drugiej strony mają bardziej wrażliwe lasy (więcej dużych zwartych obszarów leśnych, wyższe Indeksy Czerwonej Listy, czyli miary średniego zagrożenia gatunków wyginieciem).

Wbrew twierdzeniu prof. Brzezieckiego, oryginalny raport Dietera nie mówi o „wielkim zagrożeniu”, lecz co najwyżej o pewnym ryzyku takiego oddziaływania: *„Przedstawione wyniki nie zawierają żadnych prognoz wskazujących, w jaki sposób realizacja unijnej strategii na rzecz bioróżnorodności wpłynie na ochronę różnorodności biologicznej w krajach poza UE. Obecna ocena wskazuje jedynie, które kraje, w oparciu o wybrane wskaźniki, są prawdopodobnie narażone na większe ryzyko utraty różnorodności biologicznej w porównaniu z UE”*.

Raport Dietera (2020) zawiera wprawdzie kilka błędów (np. zdecydowanie nadinterpretuje pojęcie ‘old growth forests’) i bardzo grubych uproszczeń (np. bezpodstawnie ekstrapoluje oszacowania zbudowane na konkretnych danych z Niemiec na całą UE; odwołuje się do wskaźników RLI dotyczących całych krajów, a niekoniecznie ich lasów). Prawdopodobnie jednak ma rację co do generalnej konkluzji, że wdrożenie Strategii UE spowoduje istotne zmniejszenie pozyskania drewna w lasach UE. Jest to chyba skutek planowany i oczekiwany. Strategia UE (stanowiąca zresztą element szerszego Zielonego Ładu) odwołuje się przecież m. in. do roli lasów jako mitigatora zmian klimatycznych, a więc chce w większym zakresie wykorzystać lasy jako miejsce gromadzenia węgla w żywej i martwej biomasie. W krótkiej perspektywie można to zrobić tylko zostawiając drzewa w lesie<sup>9</sup>. W dłuższej perspektywie scenariusz maksymalizacji zostawiania drzew w lesie (ich naturalnej śmieci i rozkładu) byłby zapewne także klimatycznie bardziej efektywny od scenariusza użytkowania lasów i magazynowania węgla w produktach drzewnych – średni cykl życia produktu drzewnego jest prawdopodobnie krótszy od cyklu pełnego rozkładu martwego drzewa w lesie).

Wnioskowanie, że z faktu tego wynikną straty dla różnorodności biologicznej w krajach poza UE, wskutek wzmożonej eksploatacji ich lasów, wydaje się jednak wątpliwe. Po pierwsze, obecna presja na lasy w krajach poza UE wydaje się znacznie silniej zależeć od czynników innych niż same ceny i popyt na drewno – podstawowym jest presja innych upraw, bądź bardziej oplacalnych od lasów, bądź kluczowych dla miejscowej ludności w warunkach eksplozji demograficznej. Te lasy pierwotne, które jeszcze ocalały na świecie, ocalały głównie dlatego, że są trudno dostępne, a nie wskutek braku popytu na drewno. Po drugie, w analizie takiej nie należałoby zaniedbywać faktu, że Unia Europejska przynajmniej teoretycznie ma mechanizm EUTR, którego zadaniem jest, by drewna pozyskanego nielegalnie na rynek unijny w ogóle nie dopuścić. Ten mechanizm regulacyjny już w obecnej formie powinien mieć jakiś wpływ ograniczający potencjalne negatywne oddziaływania rynku UE na zasoby leśne reszty świata, a może też być względnie łatwo rozbudowany, tak by nie dopuszczać na rynek UE drewna pozyskiwanego legalnie z daniem krajów pochodzenia, lecz z naruszeniem unijnych wartości. Oryginalny raport Dietera wskazuje na pewne ryzyko, które należałoby rozważyć i które można ograniczyć. Prof. Brzeziecki interpretuje go w sposób, przed którym sam raport przestrzega – zamiast o „ryzyku” mówi twardo, że *„podwyższona ‘ochrona’ lasów w części państw globu będzie miała negatywny wpływ na ochronę lasów i ich użytkowanie w innych częściach świata”* i że *„,efektem ubocznym proponowanej Strategii... jest wielkie zagrożenie...”*. Takich tez w raporcie Dietera nie ma.

---

<sup>9</sup> Prof. Brzeziecki skłania się wprawdzie do zupełnie odmiennego podejścia – maksymalizacji produkcji drewna; ale o tym dalej.



## Gospodarka leśna jako panaceum na problemy?

Po wyważeniu otwartych drzwi, tj. udowodnieniu, że ochrona ścisła nie jest panaceum na problemy zarządzania ekosystemami, prof. Brzeziecki próbuje następnie przekonać, że takim panaceum może być wielofunkcyjna gospodarka leśna.

Już na wstępie warto jednak zauważyć, że w większości przykładów podniesionych przeciwko ochronie ścisłej (patrz wyżej) gospodarka leśna (przynajmniej rozumiana typowo, w sposób zbliżony do jej dotychczasowych realizacji praktycznych) wcale nie rozwiązywałaby zidentyfikowanych problemów. Z faktu, że pewne sytuacje ekologiczne wymagają interwencji, nie wynika wcale, że ta interwencja ma przybrać charakter gospodarki leśnej. Skuteczne rozwiązania w tych sytuacjach mogą być wręcz szokujące dla leśnika, jak np. celowe podpalanie lasu (technika ochrony przyrody stosowana np. w Finlandii), czy wypas bydła w lesie.

Wiele rozważań prof. Brzezieckiego jest jednak w pełni komplementarnych ze Strategią UE – tj. z jej komponentami dotyczącymi 90% powierzchni lądowej UE, a dotyczącymi odbudowy ekosystemów i wzmocnienia ekologicznej roli lasów.

Jak najbardziej na poparcie zasługuje idea „pólnaturalnej hodowli lasu”, polegającej na braniu pod uwagę istnienia procesów przyrodniczych tj. *„mającej na celu sterowanie, w pożądanym przez człowieka kierunku, procesami rozwojowymi przebiegającymi w lesie, traktowanym jako złożone zjawisko przyrodnicze”*. Takie podejście nie jest zresztą żadnym ustępstwem leśnictwa na rzecz ochrony przyrody, a jest po prostu racjonalnym uprawianiem leśnictwa, bo procesy rozwojowe w lesie realnie zachodzą, ich ignorowanie byłoby więc po prostu głupie. Warto jednak tu podkreślić, że jak na razie polskie leśnictwo, przynajmniej jeśli chodzi o uśrednione parametry, jest dość odległe od tej sztuki – klasyczne „wykorzystanie naturalnego procesu; w postaci naturalnego odnowienia drzew leśnych, udaje się jak na razie w Polsce realizować na 14% odnawianej powierzchni – i choć wskaźnik ten powoli wzrasta, to wciąż sytuuje nas w ogonie Europy (jak sam Autor przytacza w innym miejscu ekspertyzy, udział lasów odnawiających się naturalnie w Europie wynosi 66% i wykazuje niewielką tendencję rosnącą).

Prof. Brzeziecki uważa, że *„rozpoczęty kilkanaście lat temu proces ‘ekologizacji’ nymwał trwale piętno na polskich lasach, widoczne dzisiaj niemal na każdym kroku; należy mieć tylko nadzieję, że proces ten będzie kontynuowany i pogłębiany, a jego efektem będzie odczuwalna poprawa stanu zachowania leśnej różnorodności biologicznej”*. Taki proces w polskich lasach faktycznie miał miejsce na przełomie XX i XXI wieku i jego efekty widoczne są do dziś. Od ok. 2010 r. mamy jednak do czynienia z jego zatrzymaniem, a nawet regresem – dziś Lasy Państwowe dążą raczej do wycofania się z ważnych wprowadzonych w tamtych latach rozwiązań integrujących potrzeby ochrony przyrody z gospodarką leśną (np. z zasady powszechnego pozostawiania podczas cięć rębnych kęp starodrzewu na kolejne pokolenie drzewostanu).

Ciekawa z punktu widzenia hodowli lasu jest próba modelowania dochodzenia do założonego składu gatunkowego lasu z uwzględnieniem krzywych demograficznych (przykład powierzchni kontrolnej z nadleśnictwa Browsk). Jednak, bazuje ona przecież na mało realistycznych założeniach, że funkcja przyrostu pierśnicy z wiekiem drzewa pozostanie stała, prawdopodobieństwo śmierci drzewa jest mocno skorelowane z jego grubością, a korelacja ta pozostanie stabilna. Czy ten teoretyczny zamysł został gdzieś dopracowany do poziomu konkretnych procedur i wdrożony w praktyce?

Sens mają rozważania nad przyszłością lasów w obliczu zmian klimatycznych. Mało wiarygodne są wprawdzie próby prognozowania zmian zasięgów geograficznych głównych gatunków drzew i typów lasu, oparte na założeniu, że zmiany klimatu wyrażą się tylko stopniowymi zmianami przeciętnych parametrów klimatycznych, np. ociepleniem. Wydaje się bowiem, że zmiany klimatu przybierają raczej charakter zakłóceń w procesach cyrkulacji atmosferycznej, co skutkuje różnymi zjawiskami uważanymi dotąd za anormalne – mogą to być długie susze, epizody huraganów, ale także śnieżyce na Wielkanoc. Nie jest wcale pewne, że w takich warunkach jakiegokolwiek gatunki drzew okażą się „wygrane”. Być może wyzwaniem w obliczu takich zmian klimatu stanie się samo utrzymanie szaty leśnej, a nie realizacja jakichkolwiek funkcji

gospodarczych. Prawdą jest jednak, że leśnictwo przyszłości będzie musiało te wzywania uwzględnić. Czy będzie potrafiło zrobić to lepiej, niż ochrona bierna? Nie jest to wcale pewne. Zobaczymy (nawet przy realizacji Strategii UE i oddaniu 10% pod ochronę ścisłą, leśnictwo wciąż będzie zajmować się większością arealu leśnego).

Leśnictwo w obliczu nieobliczalnych zmian klimatycznych to zaiste węzeł gordyjski. Funkcja mitygacyjna lasów, polegająca na wykorzystaniu ich jako miejsca gromadzenia węgla, wymagałaby utrzymywania maksymalnej zasobności żywej i martwej biomasy na gruncie, bo to właśnie ta biomasa jest „zbiornikiem węgla” o który tu chodzi. Wymagałaby jednak także – jak nie bez racji zauważa prof. Brzeziecki – utrzymania stabilności takich zasobnych lasów, i ich dobrego stanu zdrowotnego. Zdaniem prof. Brzezieckiego połączenie tych dwóch wymogów nie jest możliwe, gdyż im więcej biomasy, tym mniejsza stabilność. Jako jedną z zasad adaptacyjnych prof. Brzeziecki proponuje m. in. zasadę „*niedopuszczania do nadmiernego wzrostu zasobności drzewostanów*”<sup>10</sup>, uważając że „najbardziej efektywną i bezpieczną strategią jest „*dążenie do jak najszerzego wykorzystania drewna jako surowca oraz źródła bezpiecznej dla środowiska energii*”. Jednak, gdy z drewna zrobić energię, to cała funkcja mitygacyjna natychmiast się ulatnia, zaś gdy drewno wykorzystywać jako surowiec, to funkcja ta żyje tak długo, jak zrobione z drewna produkty. Negatywna korelacja między zasobnością a stabilnością drzewostanów także nie jest oczywistym faktem i nie wszystkie dane ją potwierdzają.

Istotnym pytaniem jest, w jaki sposób „wielofunkcyjność” gospodarki leśnej miałyby być realizowana w przestrzeni. Profesor Brzeziecki uważa, że „*zasada wielofunkcyjności lasu powinna być realizowana w możliwie jak najmniejszej skali przestrzennej, najlepiej już w skali pojedynczego drzewostanu (podstawowego obiektu działań hodowlanych)*”, ponieważ „*Hierarchia ważności poszczególnych funkcji lasów nie jest dana raz na zawsze; potrzeby i oczekiwania społeczne względem lasów mogą się zmieniać, nawet w stosunkowo krótkim okresie czasu. W takiej sytuacji maksymalizowanie zdolności lasu do pełnienia tylko jednej wybranej funkcji wiąże się z dużym ryzykiem, gdyż adaptacja lasu do nowych wymagań i oczekiwań z reguły wymaga, ze względu na długotrwałość cyklu rozwoju lasu, bardzo długiego czasu*”. Idąc konsekwentnie tym nurtem wnioskowania, dojść można by do wniosku, że las powinniśmy utrzymywać w formie, w której wprawdzie żadnej z funkcji dobrze nie pełni, ale potencjalnie mógłby pełnić każdą. Wypada też zauważyć, że jeśli chcieć wielofunkcyjności w skali każdego pojedynczego drzewostanu, to żeby pełnić jakiegokolwiek funkcje, ten drzewostan musi trwale istnieć – a to w zasadzie oznacza, że musielibyśmy prowadzić go trwale w formie przerębowej (rębni V). Całkiem ciekawy pomysł – ale jak na razie w Polsce realizowany tylko przez niektórych prywatnych właścicieli lasów w formie „rębni chłopskiej pładowniczej”, oraz na 0,1% pozycji rębnych w Lasach Państwowych.

Propozycja, by wielofunkcyjność realizować wszędzie jednakowo, jako wielofunkcyjność każdego drzewostanu, mi wydaje się podejściem typu „zjeść ciastko i mieć je”. Jeśli – jak chciałby prof. Brzeziecki, i jak realizuje to dziś polskie leśnictwo – postać drzewostanu w zasadzie nie miałaby być dopasowywana do jego aktualnie najbardziej pożądanej funkcji (by mógł pełnić każdą funkcję w przyszłości), to po co w ogóle tymi funkcjami zaprzętać sobie głowę? Jeśli las wodochronny ma wyglądać tak samo, i być tak samo wielofunkcyjny jak każdy inny, to po co nam lasy wodochronne? Prawdą jest, że nie znamy przyszłych profili zapotrzebowania na funkcje lasu. Ale nie jest to przecież powód, by nie dopasowywać postaci lasu do tych zapotrzebowań – w tym także społecznych – które istnieją już dziś.

Paradoksalnie, postulat „wielofunkcyjności na poziomie drzewostanu” względnie skutecznie może zrealizować... powierzchnia poddana tak krytykowanemu przez prof. Brzezieckiego „*nicnierobieniu*” (ochronie ścisłej). Nie będzie ona wprawdzie pełnić funkcji gospodarczej, ale pozostałe funkcje lasu już tak. Wszystkie dotychczasowe doświadczenia sugerują, że najprawdopodobniej ciągle będzie istnieć na niej jakaś pokrywa drzew (nawet gdy w warunkach ochrony ścisłej dochodzi do rozpadu drzewostanu, np. świerkowego, zwykle szybko pojawiają się gatunki pionierskie, jak brzoza, jarzębina); bez żadnych ludzkich starań stale zakumulowana będzie

---

<sup>10</sup> Wbrew pozorom, ta zasada to propozycja prof. Brzezieckiego, a nie cytata za Brangiem i in. 2016 – na cytowanym przez prof. Brzezieckiego jako „Brang i in. 2016, zmod.” schemacie takiej zasady w oryginale nie ma.

jakaś biomasa (żywa i martwa); taki las będzie dość dobrze chronił wody (np. w Lesie Bawarskim wykazano, że funkcje wodochronne lasu wcale nie rozpadły się po zniszczeniu drzewostanów przez kornika), a zwykle będzie też atrakcyjny krajobrazowo dla ludzi...

Mimo wszelkich kontrowersji, przedstawiona przez prof. Brzezieckiego wizja mądrych interwencji w ekosystemach leśnych (i innych) jest wizją sensowną i najprawdopodobniej stanowi pożądany „większościowy” model zarządzania ekosystemami (tj. nadający się do zastosowania w większości przypadków). Tylko że:

1. Ta wizja „mądrych interwencji” jest spójna głównie na poziomie ogólnym i teoretycznym. Mógłbym podpisać się pod opinią prof. Brzezieckiego, że „*Prawdźwym wyzwaniem czasu jest doskonalenie i wdrażanie na jak najszerzą skalę do praktyki metod zagospodarowania lasów sprzyjających zachowaniu ich prawdziwie wielofunkcyjnego charakteru oraz przygotowanie ekosystemów leśnych na problemy, jakie już się pojawiają i jakich należy spodziewać się w bliskiej przyszłości ze strony zmieniającego się klimatu i innych czynników środowiska. Sprostanie temu wyzwaniu wymaga jednak aktywnych, dobrze przemyślanych działań i programów*”. Jednak rzeczywistość, obecna gospodarka leśna, choć deklarująca się jako „wielofunkcyjna” i „zrównoważona”, czyni to bardzo niemrawo i wcale z tego modelu nie korzysta tak głęboko, jak prof. Brzeziecki chciałby to widzieć. Można wręcz odnieść wrażenie, że korzysta głównie z teoretycznych haseł tego modelu, ale głównie po to, by uzasadniać kontynuację „*business as usual*”, wciąż w dużej mierze opartego raczej na XIX-wiecznej tradycji leśnictwa (z pojęciami ‘ładu przestrzennego’, ‘wieku rębności’, ‘lasu normalnego’).
2. Problemem praktycznej implementacji jest, że tak naprawdę nie wiemy, jakie interwencje okażą się „mądre”. Ekologia stosowana, jeśli porównać ją np. z fizyką, chemią czy biotechnologią, jest wciąż nauką i sztuką na początkowym etapie rozwoju. Nie bez znaczenia jest tu, że weryfikacja skutków naszych działań (tak, oczywiście, także i naszych zaniechań) w tej nauce wymaga wielu lat. Warto pamiętać, że dawni leśnicy – którzy zniszczyli strukturę wielu lasów naszej części Europy, zmieniając je na sztuczne, niezgodne z siedliskiem drzewostanu sosnowe i świerkowe – także w swoich czasach reprezentowali czołówkę nauk leśnych i byli przekonani, że dokonują mądrych interwencji.
3. Potrzeba aktywnego zarządzania ekosystemami na większości terenu wcale nie dezawuuje znaczenia ochrony biernej jako „modelu mniejszościowego” (a zauważyć tu trzeba, że dotąd nikt nie zaproponował oddania naturalnym procesom przyrodniczym większości powierzchni Ziemi – skrajna propozycja to jak dotychczas 50% Wilsona<sup>11</sup>; strategia UE mówi o 10%). Wbrew opinii prof. Brzezieckiego, przykładów powodzenia ochrony przyrody realizowanej metodą ochrony ścisłej jest wiele. *Last but not least*: bez punktu odniesienia w postaci ochrony ścisłej nie mielibyśmy szansy dowiedzieć się, gdzie i na jaką skalę zbłądzimy w „mądrych interwencjach”.

Paweł Pawlaczyk

-----  
Opracowanie, którego dotyczy ta polemika, opublikowano pod adresem: [dostęp 10.04.2021]:  
<http://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/publikacje/informacje-statystyczne-i-raporty/ekspertyzy-okreslajace-skutki-wdrozenia-unijnej-strategii-na-rzecz-bioroznorodnosci-do-2030-r/konsekwencje-objecia-ochrona-scisla-zbiorowiska-lesne-prof-b-brzeziecki.pdf/view>

---

<sup>11</sup> Gwoli sprawiedliwości: hasło ‘Nature needs half’ jest zwykle wiązane z E.O. Wilsonem i z tytułem jego znanej książki „Half-Earth: Our Planet's Fight for Life”, ale w rzeczywistości wcześniej taką myśl sformułowali w 1972 r. bracia Eugene oraz H.T. Odum.